



Feministyczna polityka zagraniczna – ankiety

Feminist Foreign Policy: A Survey

Feministyczna polityka zagraniczna jest pojęciem stosowanym głównie w procesach realizacji polityki zagranicznej. Zapoczątkowana przez Szwecję, która termin ten wprowadziła w obszar realizacji stosunków międzynarodowych, feministyczna polityka zagraniczna oraz towarzyszący jej dyskurs skupiają się przede wszystkim na znaczeniu obecności kobiet w obszarze stosunków międzynarodowych. Oznacza to, że kobiety oraz ich doświadczenia życiowe (zarówno na poziomie indywidualnym jak i grupowym) są traktowane jako ważny aktor relacji międzypaństwowych: są one zarówno twórczyniami jak i adresatkami realizowanych rozwiązań politycznych. Tym samym, polityka zagraniczna przestaje być traktowana jako stricte elitystycznych obszar działalności człowieka i ulega procesowi zwiększonej demokratyzacji, która ostatecznie ma przekładać się na lepsze, gdyż odpowiadające na potrzeby szerszych grup społecznych, rozwiązania polityczne. Jak każda inna koncepcja polityki zagranicznej, również feministyczna polityka zagraniczna posiada silne ugruntowanie teoretycznie. Wyrasta z naukowej refleksji w obszarze badań nad sprawami międzynarodowymi, gdzie podlega wielostronnej dyskusji i metodologicznej weryfikacji. Dzięki temu staje się również elementem nauczania o stosunkach międzynarodowych oraz może oczekiwać dalszego rozwoju i przekształcenia,

zarówno na poziomie refleksji teoretycznej, jak i praktycznego jej wdrożenia. Jej przyszłość zatem zależy zarówno od stopnia zainteresowania jej założeniami badaczy i badaczek stosunków międzynarodowych, jak i tzw. praktyków, czyli osób zajmujących się polityką zagraniczną zawodowo. W przygotowanej dla Państwa ankiecie przedstawiamy głosy i spojrzenie na feministyczną politykę zagraniczną wybranych przedstawicielek polskiej akademii i środowisk eksperckich, które w swojej pracy badawczej i zawodowej zetknęły się z tą koncepcją czy to na poziomie teoretycznym czy poprzez realizację zadań z obszaru polityki zagranicznej. Ich interpretacja tej koncepcji i jej ewentualne umiejscowienie w polskim kontekście badania i tworzenia polityki zagranicznej ma, w zamierzeniu, stanowić początek do dalszej dyskusji na temat feministycznego spojrzenia na stosunki międzynarodowe. Zachęcamy zatem gorąco do lektury i konstruktywnej dyskusji na zaproponowany przez nas temat.

**Dr hab. Agnieszka Cianciara, prof. ISP PAN,
Instytut Studiów Politycznych Polskiej Akademii Nauk**

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Na przełomie lat 2018–2019 w europejskim obiegu naukowym były już obecne dość liczne opracowania dotyczące feministycznej polityki zagranicznej Szwecji, a kolejne państwa, w tym bliska moim zainteresowaniom badawczym Francja, zadeklarowały prowadzenie feministycznej polityki zagranicznej oraz realizację dyplomacji feministycznej (*diplomatie féministe*). Chwilę później, w latach 2019–2020 pojawiły się w Polsce pionierskie opracowania postulujące uwzględnianie perspektywy płci w planowaniu i realizacji polityki zagranicznej, np. prace A. Łady, M. Druciarek, *U wiosel i za sterem. Kobiety w polskiej polityce zagranicznej*¹ i M. Kopki-Piątek, I. Reichardt, *Czy kobiety uratują świat? Feministyczna polityka zagraniczna*². W obu przypadkach miałam przyjemność być jedną z ekspertek, z którymi autorki przeprowadzały wywiady – zapewne ze względu na specyfikę moich zainteresowań naukowych (integracja europejska, polska polityka europejska), jak i pełnienie funkcji zastępczyni dyrektora ds. naukowych (2016–2020) w wiodącej jednostce naukowej – Instytucie Studiów Politycznych PAN. Na uwagę zasługuje fakt, że owe opracowania zostały sfinansowane i zrealizowane przez organizacje pozarządowe – inicjatywa nie wyszła zatem ani z kręgów rządowych (co nie dziwi, skoro od 2015 r. w Polsce rządzi populistyczna prawica), ani z kręgów akademickich (polskie środowisko politologiczne zajmujące się sprawami międzynarodowymi oceniam jako konserwatywne światopoglądowo, teoretycznie i metodologicznie).

Jak Pani rozumie pojęcie feministycznej polityki zagranicznej w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

Jako postulat praktyczny, feministyczna polityka zagraniczna odnosi się w moim przekonaniu do dwóch zasadniczych kwestii: 1) reprezentacji

1 A. Łada, M. Druciarek, *U wiosel i za sterem. Kobiety w polskiej polityce zagranicznej*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa 2019.

2 M. Kopka-Piątek, I. Reichardt, *Czy kobiety uratują świat? Feministyczna polityka zagraniczna*, Fundacja im. Heinricha Boella, Warszawa 2020.

kobiet (w tym na kluczowych stanowiskach decyzyjnych, kierowniczych, doradczo-eksperckich) w planowaniu i realizacji polityki zagranicznej państwa, oraz 2) dowartościowaniu tych obszarów aktywności międzynarodowej państwa, które są szczególnie istotne z perspektywy kobiet – adresatek tej aktywności – oraz służą ich upodmiotowieniu (zrównoważony rozwój, środowisko i klimat, zdrowie, edukacja, demokracja i prawa człowieka, a także świadczenie pomocy humanitarnej i rozwojowej w sposób, który uwzględnia perspektywę płci). Jeśli natomiast chodzi o perspektywę teoretyczną, to feministyczna analiza polityki zagranicznej korzysta z bogatego dorobku podejść feministycznych w stosunkach międzynarodowych, wyrastających z tzw. zwrotu konstruktywistycznego i postpozytywistycznego. Chodzi o zadawanie podstawowych, choć pomijanych w „głównym nurcie”, pytań o to, gdzie są kobiety, dlaczego są „niewidoczne” zarówno jako kreatorki, jak i adresatki aktywności międzynarodowej państw, organizacji i aktorów niepaństwowych, oraz jak doprowadzić do ich upodmiotowienia w polityce międzynarodowej.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

W ciągu ostatnich kilku dekad płeć stała się kluczową kategorią analityczną w socjologii, antropologii, a nawet ekonomii i zarządzaniu. Z jej uwzględnianiem w badaniach nie mają większego problemu politologowie analizujący ruchy społeczne, partie polityczne czy zachowania wyborcze. Jednak z jakiegoś powodu przekonanie, że kategoria płci nie ma większego znaczenia w analizie rzeczywistości międzynarodowej, trzyma się mocno. Przekonanie to jest głęboko osadzone w tradycyjnych, a z dzisiejszej perspektywy anachronicznych, podejściach do analizy stosunków międzynarodowych, gdzie centralną rolę odgrywa abstrakcyjnie pojmowane państwo, kierujące się równie abstrakcyjnym interesem narodowym, definiowanym przez „obiektywne” siły i potencjały, a reprezentowanym przez wąską grupę przywódców (którymi zresztą niemal zawsze są mężczyźni). Perspektywa feministyczna, podobnie jak inne podejścia krytyczne, umożliwia dekonstrukcję takiego sposobu myślenia, wskazując na specyfikę doświadczenia i strategii kobiet w różnych kontekstach społeczno-politycznych jako (indywidualnych i kolektywnych) aktorów negocjacji międzynarodowych

(na różnym szczeblu, także lokalnym), konfliktów zbrojnych, migracji, rywalizacji o zasoby itd. Uwzględnienie kategorii płci pozwala zatem na kreowanie i realizację bardziej efektywnej, bo dostosowanej do rzeczywistych potrzeb i preferencji adresatów (i adresatek), polityki zagranicznej we wszystkich jej wymiarach.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Polskie środowisko badaczy stosunków międzynarodowych w bardzo ograniczonym stopniu przyswoiło sobie teoretyczny dorobek konstrukttywizmu i studiów krytycznych, w tym feministycznych, nie wspominając o jego twórczym rozwijaniu. Do nielicznych wyjątków należą m.in. badania dr hab. Aleksandry Gasztold z Uniwersytetu Warszawskiego (*Feminist Perspectives on Terrorism. Critical Approaches to Security Studies*³). Dominują jednak analizy czerpiące z tradycji realistycznej, często rozumianej powierzchownie i w sposób nader uproszczony. Jestem przekonana, że pogłębiona recepcja perspektyw krytycznych (np. geopolityki krytycznej) w ogólności – i perspektyw feministycznych w szczególności – byłaby z ogromną korzyścią dla rozwoju refleksji politologicznej w Polsce. Obawiam się jednak, że dyscyplinarna fragmentacja (do dyscyplin nauki o polityce i administracji oraz nauki o bezpieczeństwie dołączyła nowo wydzielona dyscyplina stosunki międzynarodowe) i zamykanie się w coraz mniejszych „bańkach” strzegących dyscyplinarnej ortodoksji służyć nie będzie takiemu otwarciu.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Feministyczna polityka zagraniczna winna być przede wszystkim polityką inkluzywną, uważną na potrzeby i głosy tych, które (i którzy) nie mają bezpośredniego dostępu do stołu, przy którym odbywają się negocjacje i zapadają decyzje. Winna być polityką realizowaną z poszanowaniem zasad pluralizmu, partycypacji obywatelskiej i – tam gdzie to możliwe – transparentności. Winna również opierać się na współpracy z aktorami lokalnymi i pozarządowymi zarówno w państwie realizującym taką politykę, jak i w państwach będących jej adresatami. Z tego wynika, że może być

3 A. Gasztold, *Feminist Perspectives on Terrorism. Critical Approaches to Security Studies*, Springer, Warszawa 2020.

skutecznie realizowana tylko przez państwo, które szanuje zasady demokracji. Oczywiście elementy feministycznej polityki zagranicznej mogą być wdrażane również przez państwa nie w pełni demokratyczne, np. poprzez kooptację większej liczby kobiet do różnego rodzaju ciał doradczych, gdzie reprezentacja nie oznacza jednak wpływu. Zwykle dzieje się tak wskutek międzynarodowej presji i w celach legitymizacyjnych. Wówczas mamy jednak do czynienia z fasadą, a nie realną zmianą polityczną.

Agnieszka Filipiak, dziennikarka, magazyn „Forbes”

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Dosyć późno, bo choć samo pojęcie znałam, to w pełni o tym, czym charakteryzuje się feministyczna polityka zagraniczna i jak jest postrzegana w różnych krajach, dowiedziałam się dopiero w grudniu 2020 r. dzięki publikacji *Czy kobiety uratują świat? Feministyczna polityka zagraniczna* napisanej przez Małgorzatę Kopkę-Piątek oraz Iwonę Reichardt. Od tego czasu staram się na bieżąco śledzić, wyłapywać informację na ten temat. Najczęściej sprawdzam, co się dzieje na <https://centreforfeministforeignpolicy.org/>.

Jak Pani rozumie pojęcie feministycznej polityki zagranicznej w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

Feministyczna polityka zagraniczna w założeniu ma nie tylko dbać o godną reprezentację wszelkich grup, nie tylko kobiet, w gremiach decyzyjnych i korpusach dyplomatycznych, ale także o uwzględnianie potrzeb i interesów wszystkich, zgodnie z podejściem równościowym. Mylne bowiem byłoby założenie, że tylko kobiety mogą reprezentować swoje interesy, albo że każda kobieta jest wrażliwa na potrzeby i interesy innych kobiet. Dlatego niezwykle istotna jest tutaj także elastyczność, np. odgórne kwoty w pewnych warunkach będą dobrym rozwiązaniem, w innych niekoniecznie.

Co do praktyki, choć bardzo podoba mi się podejście kanadyjskie – które w ramach swojej feministycznej polityki pomocy międzynarodowej widzi takie cele jak ochrona środowiska i klimatu, a także zrównoważony rozwój – to jednak w kontekście Polski stawiałabym przede wszystkim na zwiększenie reprezentatywności kobiet w zespołach decyzyjnych i eksperckich.

Dostrzeżenie tego w końcu pozwoli na kolejne kroki. Bo kiedy priorytetem stanie się taka sama reprezentacja kobiet jak i mężczyzn, to szybko pojawi się też problem, wyzwanie, skąd te kobiety wziąć – i tutaj wchodzi właśnie feministyczna polityka zagraniczna. Bez niej pozostaje tylko rozłożenie rąk. Przecież feministyczna polityka zagraniczna mówi, co zrobić, by były, że trzeba działać – i wtedy za parę lat tego problemu nie będzie.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

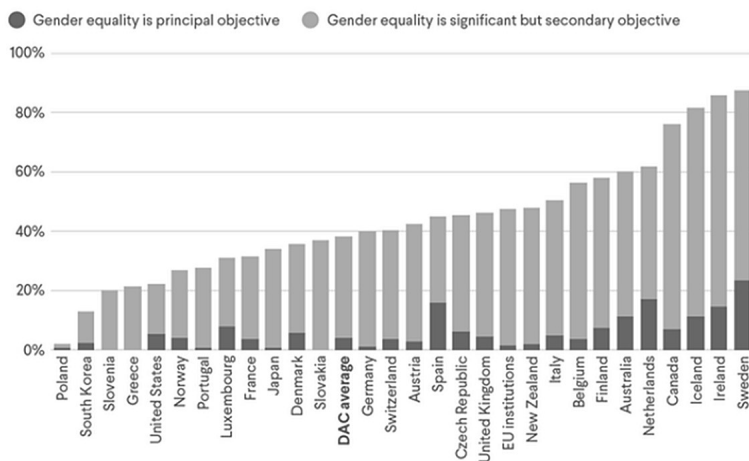
Jak najbardziej tak. Gdybyśmy mówili o biznesie, to mowa byłaby o różnorodności, zdywersyfikowanych zespołach, których większą skuteczność od zespołów jednorodnych potwierdzają nie tylko badania, ale i wyniki finansowe wielu firm. Tak więc i w dyplomacji, i w polityce zagranicznej tak samo większą efektywność można uzyskać poprzez zespoły, które są zróżnicowane, reprezentują różne punkty widzenia, doświadczenie, płeć, ale i wiek czy pochodzenie.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Jak najbardziej. Z zazdrością patrzę na Francję czy Meksyk, gdzie otwarcie mówi się od paru lat o feministycznej polityce zagranicznej. Nie mam złudzeń co do tego, że będziemy mieć jak Francuzki ministerstwo ds. równości płci. Działania jednak w obszarze zwiększanie reprezentacji są konieczne.

Gender Equality in DAC Countries' Aid (2016–2017)

Percentage of official development assistance focused on gender equality in bilateral allocable aid



Note: Hungary is excluded due to lack of data.

Source: Organization for Economic Cooperation and Development.

COUNCIL OF
FOREIGN
RELATIONS

Chart by Council on Foreign Relations
on Gender Equality in DAC Countries'
Aid (2016–2017)

Oczywiste, że określenie „feministyczna” budzi w Polsce niepokój, ale można działać zgodnie z feministyczną polityką zagraniczną bez etykietek, po prostu pracując kompleksowo nad zwiększeniem reprezentacji kobiet w odpowiednich gremiach. W polskich realiach powinno to oznaczać pełną i rzetelną analizę sytuacji i barier, które stoją przed kobietami. Likwidacja przeszkód (np. brak żłobków, ale także polityka kadrowa MSZ niedostosowana do kobiet i dyplomatek), a następnie system wsparcia rozwoju kariery. Znają Państwo ten wykres? To najkrótsza odpowiedź na postawione przez Państwa pytanie.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Trudno uogólniać. Zapewne inaczej będzie to wyglądało w Zachodniej Europie, inaczej w USA czy Kanadzie, gdzie już teraz widać chociażby większą dbałość o kwestie klimatyczne. Choć „gender equality” przewija się często w polityce unijnej, a od ponad dekady mamy Gender Equality Plan, to ostatnio UE kładzie największy nacisk na reprezentację kobiet, stąd chociażby temat kwot, wychodząc z założenia, że prawne regulacje są konieczne do przyspieszenia zmian. Niejako naturalnie potem kobiety u władzy przejdą do kwestii potrzeb mniejszości czy ochrony klimatu. Tak odczytuję plany UE.

Gdybym miała wskazać wspólny mianownik dla kierunku, w którym będzie się rozwijać feministyczna polityka zagraniczna, byłyby to kwestie bezpieczeństwa i procesy pokojowe. Mam przynajmniej taką nadzieję. Na razie bowiem ani w kontekście rosyjskiej agresji w Ukrainie, ani trwających od lat konfliktów takich jak Syria, nie widać ani kobiet przy stołach negocjacyjnych, ani w rozmowach na temat odbudowy kraju.

**Małgorzata Kopka-Piątek, prezeska stowarzyszenia FemGlobal.
Kobiety zajmujące się polityką zagraniczną**

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Z terminem feministyczna polityka zagraniczna spotkałam się w 2015 r. w ramach obowiązków zawodowych na stanowisku kierowniczkę programu polityki europejskiej i międzynarodowej w Przedstawicielstwie Fundacji im. Heinricha Boella w Polsce. Do zadań związanych z tym stanowiskiem należało m.in. włączanie się w prace nad perspektywami i obecnością kobiet w polityce międzynarodowej. Pojawienie się feministycznej polityki zagranicznej w wydaniu szwedzkim idealnie wpasowało się w tę działalność, stanowiło materiał do analizy i śledzenia, jak taki model zostanie przyjęty i ewentualnie podjęty przez inne kraje. Rezultatem badań nad tym nowym modelem polityki zagranicznej była inicjatywa związana z pomysłem, a potem współudział w powstaniu publikacji *Czy kobiety uratują świat? Feministyczna polityka zagraniczna*, którą wydało Przedstawicielstwo Fundacji im. Heinricha Boella w Polsce. Na potrzeby tej książki wraz z dr Iwoną Reichhardt przeprowadziłyśmy wywiady z polskimi badaczkami i ekspertkami ds. polityki zagranicznej, pytając m.in. o znajomość tej koncepcji w ich gronie. Jako jedna z niewielu (znanych mi) osób w Polsce, śledząca rozwój tego podejścia w stosunkach międzynarodowych, mam stały kontakt z tym zagadnieniem i na bieżąco analizuję jego dalszy rozwój. Temat bardzo powoli przebija się do debaty publicznej, chociaż tymczasem ogranicza się raczej do świata eksperckiego i badawczego. Panel dyskusyjny na ten temat podczas ostatniej edycji Kongresu Kobiet pozwala mieć nadzieję, że zostanie dostrzeżony również poza samym otoczeniem osób zajmujących się stosunkami międzynarodowymi i uda się zainteresować nim kręgi feministyczne w Polsce.

Jak Pani rozumie pojęcie feministyczna polityka zagraniczna w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki? Teoria badań stosunków międzynarodowych leży poza moim obszarem kompetencji, dlatego nie będę się wypowiadać od strony czysto

akademickiej. Moja obserwacja w tym zakresie pozwala stwierdzić, że jest to nadal podejście nowe, traktowane z gatunku „alternatywnych” koncepcji stosunków międzynarodowych. Feministyczna polityka zagraniczna jest wynikiem zjawiska przenikania teorii feministycznych do wszystkich sfer życia publicznego. Już w 1915 r. podczas Międzynarodowego Kongresu Kobiet podjęto tematy polityki międzynarodowej, obrony i bezpieczeństwa z postulatami likwidacji powiązań polityczno-gospodarczych napędzających przemysł militarny i paradygmat siłowego rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. Feministyczna polityka zagraniczna jest koncepcją polityki zagranicznej, która wprowadza zagadnienie równouprawnienia płci (rozumianej w znaczeniu społeczno-kulturowym) w relacjach międzynarodowych. Feministyczna polityka zagraniczna przewiduje uwzględnianie relacji płci, dostępu do zasobów i równości wobec prawa na etapie planowania i realizacji założeń stosunków międzynarodowych. Poprzez wprowadzenie kategorii płci kulturowej jako wyznacznika w budowaniu założeń działania na polu międzynarodowym feministyczna polityka zagraniczna mocniej niż inne koncepcje akcentuje zmianę podmiotu w budowaniu relacji międzynarodowych. To nie interes państwa jest punktem wyjścia i punktem odniesienia w realizacji polityki zagranicznej, a obywatele, w tym w szczególności obywatelki stoją w centrum zainteresowania. Feministyczna polityka zagraniczna odchodzi od państwowocentryczności i przechodzi od obywatelocentryczności w rozumowaniu o tym, o kim myślimy, planując zaangażowanie poza granicami własnego kraju, do kogo się zwracamy, jakie deficyty w realizacji postulatu równouprawnienia chcemy w ten sposób uzupełnić. Dodatkowo podejście feministycznej polityki zagranicznej implikuje nie tylko wprowadzenie perspektywy kobiet i ich potrzeb, ale zwraca też uwagę na inne, dotąd marginalizowane czy wręcz pomijane, grupy społeczne jak mniejszość LGBT+, osoby z niepełnosprawnościami, mniejszości etniczne czy religijne. Zwrócenie się ku obywatelom/obywatelkom, nie państwom, jako punktowi odniesienia pozwala w realizacji celów polityki międzynarodowej dostrzec podmioty społeczne, które wcześniej leżały w sferze zainteresowania wewnętrznych (jeśli w ogóle) polityk poszczególnych państw, a nie jako podmiotów, których potrzeby i możliwość ich zaspokojenia stają się obecnie elementem działania pomiędzy państwami i biorą udział w budowaniu międzynarodowego ładu.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

W obliczu rozszerzenia zasięgu oddziaływania teorii feministycznych i queerowych, przeniknięcie takiego podejścia w obszar stosunków międzynarodowych wydaje się procesem dość naturalnym. Ze względu na dużą korelację między tym, jak dane państwo realizuje w swojej polityce wewnętrznej polityki równościowe, a tym, czy i jak ten postulat wplata się w założenia stosunków z innymi państwami, wydaje się, że ogląd realizacji podejścia feministycznego, tudzież równościowego, w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi staje się koniecznością ze względu na uchwycenie przenikania tych dwóch zjawisk – polityk równościowych wewnętrznych i zewnętrznych. W dobie poszukiwania nowych modeli demokracji, a szczególnie w dobie kryzysu ładu międzynarodowego wywołanego przez agresję Rosji w Ukrainie, otwarcie się na feministyczną politykę zagraniczną może być tropem do znalezienia odpowiedzi na model polityki międzynarodowej odpowiadający na wyzwania XXI w. Zwracanie uwagi przez feministyczną politykę zagraniczną na takie podmioty stosunków międzynarodowych jak kobiety, w tym małe dziewczynki, często będące głównymi ofiarami konfliktów międzynarodowych, pozwala przypuszczać, że w końcu będzie przyzwolenie na bardziej pokojowe podejście do rozwiązywania napięć w relacjach międzynarodowych.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Wprowadzenie takiej koncepcji w Polsce byłoby krokiem zdecydowanie pożądanym w realizacji nowoczesnej, równościowej polityki z poszanowaniem dla partnerów zewnętrznych. Jest to zadanie na kolejne lata i wymaga szeroko zakrojonych działań, a przede wszystkim woli politycznej. Perspektywa feministyczna nie jest do tej pory wystarczająca reprezentowana w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi w Polsce, jest też nadal dość marginalnie, żeby nie powiedzieć wrogo, traktowana przez aktualne elity rządzące. Realizacja postulatów feministycznych wymaga jeszcze wielu wysiłków na polu polityki społecznej, co jest warunkiem podstawowym do przeniesienia postulatów równościowych do polityki zewnętrznej. Dopóki polityki równościowe nie będą w pełni w Polsce realizowane,

tak długo trudno będzie oczekiwać realnej zmiany w sferze polityki zagranicznej. Na linii polityka wewnątrz i zewnętrzna wymagana jest spójność dla nadania wiarygodności wobec partnerów zagranicznych. W Polsce wiele kobiet zdobywa wykształcenie na kierunkach międzynarodowych i zbliżonych, a wśród studentek rośnie zainteresowanie podejściem feministycznym w badaniach na ten temat. Dobrze zainwestowane nakłady na naukę w tej dziedzinie mogłyby w dość szybkim czasie przynieść rezultaty w postaci badań, rekomendacji i kadry gotowej do realizacji założeń feministycznej polityki zagranicznej.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Feministyczna polityka zagraniczna realizowana jest od sześciu lat, co z jednej strony daje możliwość ewaluacji podjętych planów i ich finalizacji, z drugiej zaś to bardzo krótki okres jak na historię relacji międzynarodowych, gdzie rezultaty podejmowanych decyzji każą na siebie czekać nie raz przez dłuższy okres. Feministyczna polityka zagraniczna jako podejście równościowe i inkluzywne będzie się rozwijać w kierunku włączania postulatów polityki klimatycznej także ze względu na łączność adresatek polityki – zmiany klimatu bowiem w znacznej mierze dotyczą kobiet jako ofiar konfliktów i katastrof naturalnych. Przykładem są tu chociażby żywicielki rodzin z utrudnionym dostępem do wody czy żywności.

Co do dalszego rozwoju sytuacji warto obserwować wpływ wojny prowadzonej przez Rosję wobec Ukrainy i wzrost znaczenia kwestii obronności w państwach Europy Środkowej oraz Skandynawii.

W kręgu osób zajmujących się feministyczną polityką zagraniczną wykształcił się podział w kwestii postulatów polityki obronności, który można sprowadzić do ogólnego pytania – czy chcemy więcej kobiet w armii, czy dążymy do świata bez armii? Wybuch pełnoskalowej wojny, z użyciem ciężkiej broni skierowanej przede wszystkim przeciw ludności cywilnej, stwarza nową przestrzeń do postawienia pytania o odporność społeczną w takich sytuacjach. Postulaty o angażowanie ludności cywilnej w szkolenia na temat obronności stają się postulatami feministycznymi, gdyż pozwalają na wzmocnienie pozycji kobiet w sytuacji zagrożenia, a przynajmniej umożliwiają im pozycję mniej zależną od mężczyzn.

Niepokojący i warty bliższej analizy jest ostatni ruch ze strony Szwecji, pioniera feministycznej polityki zagranicznej. Nowo wybrany rząd poprzez

wypowiedzi ministra spraw zagranicznych Billströma oświadczył, że: „Równość płci jest fundamentalną wartością w Szwecji oraz fundamentalną wartością tego rządu. Niemniej jednak nie będziemy stosować wyrażenia «feministyczna polityka zagraniczna», ponieważ etykietowanie rzeczy może prowadzić do zakrywania ich treści”.

W badaniach prowadzonych w Polsce do określenia „feministyczna polityka zagraniczna” również podchodzi się bardzo krytycznie przede wszystkim ze względu na dystans, z jakim w przestrzeni publicznej, a tym bardziej w polityce, odbiera się pojęcie „feminizm”. Niepokojące jest jednak to, że wraz z zapowiedzią ministra Szwecji o zmianie nazewnictwa, ze strony internetowej szwedzkiego MSZ zaczęły zniknąć publikacje na ten temat.

Kilka państw na świecie przyjęło feministyczną politykę zagraniczną jako model swojej polityki (Szwecja, Kanada, Niemcy). Jak Pani ocenia ich doświadczenia z wprowadzeniem zasad feministycznej polityki zagranicznej w praktyce?

Nie ma na dziś jednej wspólnej definicji, koncepcji tego podejścia, każdy kraj realizuje swój własny model. Jak wspomniałam, sześć lat w przypadku Szwecji, a jeszcze krócej w przypadku państw, które dołączyły później do tej koncepcji, to okres, w którym trudno o wymierne wyniki w zakresie prowadzonej polityki. Niemniej jako sukces warto odnotować sam proces przejmowania, po pionierskim ruchu Szwecji, tego podejścia przez kolejne kraje. To sygnał potrzeby odnowy, zmiany w podejściu do relacji międzynarodowych zauważony w różnych miejscach świata. Daje to okazję do dyskusji nad tym nastawieniem, do przyglądania się kolejnym wcieleniom feministycznej polityki zagranicznej.

Za najmocniejszą stronę feministycznej polityki zagranicznej uważam jej inkluzywność. Podejście, które nakazuje otwarcie na obywateli, w tym obywatelki jako podmioty polityki w relacji między państwami, przenosi punkt ciężkości z interesu państwa na interes jego mieszkańców. To punkt widzenia, który zbliża do siebie czasem bardzo oddalone społeczeństwa. Szwedzka kobieta poprzez swoje ministerstwo spraw zagranicznych przyczynia się więc do poprawy warunków życiowych kobiety w Senegalii czy innym oddalonym kawałku globu. Jednocześnie takie podejście daje szansę na wyrównanie nierówności społecznych. Wiemy, że to właśnie nierówności społeczne są przyczyną wielu napięć społecznych, sprzyjają radykalizacji i przyczyniają się do przemocowych struktur władzy, co nierzadko prowadzi do konfliktów zbrojnych.

Prof. dr hab. Agnieszka Legucka, Akademia Finansów i Biznesu Vistula

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Po raz pierwszy spotkałam się z tym pojęciem, kiedy uczestniczyłam w prezentacji na temat książki *Czy kobiety uratują świat? Feministyczna polityka zagraniczna*. Nie, nie stykam się często, chociaż chciałbym, aby się to zmieniło.

Jak Pani rozumie pojęcie „feministycznej polityki zagranicznej” w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

W sensie praktycznym oznacza to zwiększenie reprezentacji kobiet w polityce zagranicznej i dotyczy zarówno udziału w gremiach dyplomatycznych, jak naukowych, dziennikarskich, mediów, politolożek, które zajmują się sprawami międzynarodowymi. Zapowiada ponadto wprowadzenie do debaty międzynarodowej większej różnorodności, innego spojrzenia na rozwiązywanie problemów, konfliktów i urządzanie spraw na poziomie globalnym – *global governance*.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

Tak, dlatego że wprowadzenie kobiet do debaty publicznej oraz ich udział w gremiach decyzyjnych, co potwierdzają badania, zwiększa zdolności dochodzenia do kompromisu i lepszej pracy zespołowej nakierowanej na osiągnięcie wspólnego celu, a nie tylko indywidualnej ścieżki kariery. W procesie realizacji polityki zagranicznej jest to cenna umiejętność pracy zarówno w placówkach dyplomatycznych, jak instytucjach akademickich i analitycznych.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Uważam, że jest ona szczególnie potrzebna w Polsce, gdyż po pozytywnych zmianach w latach 90. XX i na początku XXI w. następuje obecnie odwrót

od tych dobrych praktyk (np. zapraszania kobiet na panele męskie, dbanie o pełną reprezentację w mediach) i wciąż jest ich zbyt mało w mediach oraz instytucjach decyzyjnych. Dzieje się tak, ponieważ uważa się, że kobiety kierują się emocjami i nie podejmują decyzji racjonalnie. Dlatego w patriarchalnym społeczeństwie polskim właśnie feministyczna polityka zagraniczna winna zostać wdrożona w większym stopniu.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie rozwijać się idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Głównym celem feministycznej polityki zagranicznej powinna być zmiana, która ma dotyczyć wielu poziomów życia społecznego, politycznego i ekonomicznego państwa, zaczynając od edukacji młodzieży, a kończąc na aktywności zawodowej. Wyrównywanie szans między mężczyznami i kobietami, ale mające na celu nie wykluczanie mężczyzn, mogłoby wzbogacić dyskurs polityczny w zakresie spraw międzynarodowych i globalnej polityki państwa na rzecz rozwiązywania problemów w sposób kompleksowy, uwzględniający także potrzeby różnych grup społecznych (mniejszości narodowych, seksualnych i innych).

Kilka państw na świecie przyjęło feministyczną politykę zagraniczną jako model swojej polityki (Szwecja, Kanada, Niemcy). Jak Pani ocenia ich doświadczenia z wprowadzeniem zasad feministycznej polityki zagranicznej w praktyce?

Trudno powiedzieć. Znam tylko przykład Szwecji, który wydaje się korzystny z zastrzeżeniem, że nie wszystkie postulaty zostały tam w pełni wdrożone. Mam na myśli szczególnie te, które zapobiegałyby przemocy wobec kobiet, handlu bronią, walki z przestępczością.

Które podejście teoretyczne do feministycznej polityki zagranicznej jest Pani zdaniem użyteczne w procesie badawczym?

Za szczególnie ważne uważam badania na temat wyrównania szans między kobietami i mężczyznami w zakresie zatrudnienia oraz angażowania ich w życiu publicznym. Dotyczy to zarówno pracy z mężczyznami, jak i samymi kobietami, które unikają często wystąpień publicznych, nie czując się „wystarczająco przygotowane”. Ale też mężczyzn, którzy mogliby je wspierać, np. nie biorąc udziału w tzw. manelach, czyli panelach, w których uczestniczą sami mężczyźni.

Prof. Teresa Łoś-Nowak

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Jako nauczyciel akademicki z dużym doświadczeniem nie mogłam nie spotkać się z dyskursem naukowym na temat płci kulturowej i z jego obecnością w szerokim postmodernistycznym nurcie krytycznym wobec teorii (podejść teoretycznych) „klasycznych” dominujących w nauce o stosunkach międzynarodowych – neorealizmem i neoliberalnym oglądem świata polityki. Źródłem niezgody, eksponowanym w teorii krytycznej w stosunku do wymienionych teorii, była metodologia pozytywistyczna w badaniach oraz regresywny charakter wobec zmian w otoczeniu międzynarodowym. Głównie jednak tendencja do „utrwalania” lub legitymizacji istniejących struktur społecznych i politycznych, a tym samym działań nie w kierunku zmiany, ale utrwalania struktur ładu światowego i związanych z tą percepcją nierówności w dystrybucji potęgi i władzy. W ten nurt poznawczy znakomicie wpisywał się feminizm, podejście obecne w przestrzeni badawczej, poczynając od przełomu XX/XXI w.

Jak Pani rozumie pojęcie feministycznej polityki zagranicznej w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

Feministyczne podejście do stosunków międzynarodowych jako pola badawczego, aktorów i nośników zmian w polityce państwa wprowadza nową, istotną kategorię empiryczną, jaką jest „płeć kulturowa”, a także narzędzie badawcze, i tym samym poszerzają one pole badań, eksponując niematerialne komponenty obecne w strategiach polityki zagranicznej w jej klasycznej edycji. Feministyczna polityka zagraniczna jako zmienna w polityce międzynarodowej (i zewnętrznej) sytuuje płeć kulturową jako fenomen redefiniujący ogląd świata w takich obszarach jak wojna, zbrojenia, bezpieczeństwo, poziomy analizy, dostęp do wiedzy, sytuuje feminizm jako walkę o prawa kobiet, walkę z płciową niesprawiedliwością, fenomen budowania świadomości kobiet w ich rolach społecznych (i międzynarodowych). Wreszcie – co istotne z punktu widzenia rozwoju dyscypliny, jaką są stosunki międzynarodowe – jest wyrazem poszukiwań nowego podejścia do trzech istotnych komponentów konstytuujących naukę o stosunkach

międzynarodowych, tj. do wiedzy, ontologii i epistemologicznej dojrzałości dyscypliny.

Pojęcie feministycznej polityki zagranicznej pozostaje wciąż złożonym i kontrowersyjnym problemem teoretycznym o dużym potencjale naukowym. Obecność czynnika „genderowego” w stosunkach międzynarodowych i w nauce o stosunkach międzynarodowych jest bez wątpienia dużym wyzwaniem dla głównych nurtów badawczych, w których fundamentalne założenia teoretyczne konstytuujące podmioty badań (państwo, jednostka), przedmiot badań (bezpieczeństwo, potęga) i poziomy, z jakich są prowadzone, różnią się znacząco.

„Płeć kulturowa” jako fenomen kontestowany w narracji dominującej w nauce o stosunkach międzynarodowych jest o tyle istotny, że dotyka kwestii niezwykle ważnej, tj. sposobu myślenia o świecie, polityce zagranicznej, jej sił sprawczych, ich percepcji wolnej od determinizmu maskulinistycznego, zwłaszcza od dawna odrzuconego podziału sfer aktywności państwa na wewnętrzną i zewnętrzną, przez co przełamany zostanie (być może?) podział na to, co tworzy sferę wewnętrzną (prywatną) i zewnętrzną (publiczną). Może to pozwoli odnaleźć drogi wyjścia z kulturowego klinczu w dyskursie o realizacji polityki zagranicznej – wolnej od utrwalanego przez pokolenia spojrzenia na postawy i aspiracje kobiet co do kwestii obecności w przestrzeni decydenckiej – jako sprzeczne z ich naturą.

Próby definiowania polityki zagranicznej w konwencji „feministyczna”, jak można to dostrzec w literaturze przedmiotu, wydają się być wyzwaniem dość trudnym. Definicja (pojęcie) jakiegoś fenomenu zawsze jest symbolicznym odzwierciedleniem jego istoty, przedmiotu *per se*, cech specyficznych, jego odmienności od bliskich mu cech atrybutywnych. Może „podejście” feministyczne? Choć jednak wydaje się ono zbyt definiujące przez antropologiczne wyznaczniki człowieka (kobieta, mężczyzna).

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

W największym skrócie „feministyczna polityka zagraniczna” nie tyle odchodzi od postrzegania polityki zagranicznej pozostającej w nierozzerwalnym związku z państwem i jego *ratio status*, ile o krytyczne podejście do obecnego w historii tej dyscypliny podziału na to „co wewnętrzne i zewnętrzne”

w aktywności państwa i aktorów tworzących ontologiczną bazę substancjonalną. To efekt dorobku „drugiej” fali feminizmu krytykującego czynniki „wykluczenia” kobiet z tej przestrzeni „uprawiania” polityki zewnętrznej, a tym samym z polityki (międzynarodowej, zagranicznej, światowej).

Ontologiczny wymiar feministycznego oglądu świata polityki globalnej i zagranicznej eksponuje idee, wartości normatywne, wiedzę, tj. niematerialne czynniki, niedoceniane w neorealistycznych i neoliberalnych teoriach. Tym samym to potężne wyzwanie teoretyczne dla teoretyków, zwłaszcza badaczy z nurtów przebogatych intelektualnie, tj. neorealistycznego i neoliberalnego.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Tak. Widzę sensowność tego podejścia w procesie formułowania (diagnozowania) i realizacji polityki zagranicznej państwa, przełamywania uproszczeń i schematów myślowych o potencjale aktorów etykietowanych zmienną zależną, jaką od pokoleń była maskulinistyczna dominacja w świecie polityki i deterministyczny podział funkcji państwa na dwie sfery ich aktywności (wewnętrzna i zewnętrzna), a samo w sobie nie jest nieadekwatne do tego, co mieści się w zadaniach i oczekiwaniach związanych z jego istnieniem. To duże uproszczenie i źródło feministycznego wykluczenia ze sfery politycznej aktywności w przestrzeni międzynarodowej (zewnętrznej) trwające do przełomu lat 80/90. XX w.

Sytuowanie kobiet do poziomu symbolicznej „opiekunki” domowego ogniska (spraw wewnętrznych) generowało nieunikniony problem nierówności i niesprawiedliwości płciowej w ich obecności w polityce zewnętrznej, w ich dostępie do tej sfery aktywności. Co więcej, obecność kobiet w stosunkach międzynarodowych poszerzała pole dyskursu o sensowność poszerzania przestrzeni ich aktywności do polityki zagranicznej łączonej nie tylko z państwem i jego zobowiązaniami wobec własnego narodu, ale także w szerokiej perspektywie „innych”, „onych”, których racje i interesy stanowią o jakości polityki na poziomie międzynarodowym (globalnym). Początków zmian należy szukać w postmodernistycznym spojrzeniu na świat polityki, na państwa, władzę (potęgę), racje oraz interesy ich aktorów, w odchodzeniu od genderyzmu itd. Zmiany w ontologicznej przestrzeni podmiotowego pola aktywności uczestników stosunków międzynarodowych jako dyscypliny akademickiej, zapoczątkowane podejściem konstruktywistycznym,

wprowadzają w dyskursie o istocie potencjału eksplanacyjnego nauki o stosunkach międzynarodowych treści epistemiczne. Oznaczają one dekonstrukcje w utrwalanych latami koncepcjach bazowych nauki o stosunkach międzynarodowych. elementy, będące wyzwaniem dla neorealizmu (realizmu strukturalnego) i neoliberalnego podejścia w badaniach polityk międzynarodowych, polityk zagranicznych, aktorów, struktur (normatywnych i materialnych), aktorów i ich tożsamości aktorów w kształtowaniu polityki zagranicznej. To obiecujący nurt badawczy, świadczący o żywotności problemu płci kulturowej w polityce w obu obszarach aktywności państwa w przestrzeni międzynarodowej (wewnętrznej i zewnętrznej).

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Nie mam zdolności profetycznych. To pytanie wymaga ponadto głębszej refleksji, bardziej pogłębionych badań. Jak wiemy, prognozowanie zwłaszcza w środowisku tak dynamicznym jak sprawy międzynarodowe jest dużym wyzwaniem.

Kilka państw na świecie przyjęło feministyczną politykę zagraniczną jako model swojej polityki (Szwecja, Kanada, Niemcy). Jak Pani ocenia ich doświadczenia z wprowadzeniem zasad feministycznej polityki zagranicznej w praktyce?

Dorobek państw skandynawskich w implementacji teorii feministycznych w przestrzeń tego, co zwykle się określać jako proces formułowania i realizacji interesów państwa wart jest głębszej analizy, by móc sensownie wykorzystać go w próbach „włączenia” go jako istotnego wyzwania w polskim dorobku naukowym. Na tym etapie nie wydaje się, by był to obiecujący trend czy korzystna perspektywa badawcza.

Które podejście teoretyczne do feministycznej polityki zagranicznej jest Pani zdaniem użyteczne w procesie badawczym?

Obiecującym z tej perspektywy wydaje się konstruktywizm, efekt debat między zwolennikami teorii krytycznej i zwolennikami konstruktywistycznego podejścia do fundamentalnych założeń neorealistycznego i neoliberalnego dorobku w nauce o stosunkach. Ten ostatni – w odróżnieniu od przedstawicieli nurtu neorealistycznego i neoliberalnego – eksponuje bowiem wartość poznawczą i wyjaśniającą w badaniach nad stosunkami

międzynarodowymi i polityką zagraniczną komponentów o charakterze wartościujących jako idee, normy, doświadczenie, czyli struktury niematerialne.

Byłabym jednak ostrożna wobec fascynacji i preferencji dla tego co niematerialne, wobec społecznych komponentów oraz metodologii eksponowanej przez zwolenników konstruktywizmu, dystansujących się w największym skrócie względem neopozytywistycznego podejścia metodologicznego, za jakimi opowiadają się neorealiści i neoliberalowie.

Prof. dr hab. Beata Piskorska, Katolicki Uniwersytet Lubelski

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Pojęcie feministyczna polityka zagraniczna w „słowniku” pojęć teorii i praktyki nauki o polityce czy stosunków międzynarodowych pojawiło się kilka lat temu. Jest zjawiskiem wciąż dość nowym, znanym raczej w wąskim środowisku naukowym i raczej badaczek niż badaczy. Pierwsze zetknięcie z tym terminem miało miejsce na konferencjach naukowych towarzystw politologicznych (PTNP), europeistycznych (PTSE), a także stosunków międzynarodowych (PTSM) w Polsce i za granicą (EISA), których jestem członkiem. Debata była głównie prowadzona w ramach paneli poświęconych roli kobiet-liderek zarówno w nauce – pozycjonowaniu ich w środowisku naukowym (panelach plenarnych, radach naukowych, władz na uczelniach i instytutach badawczych), jak instytucjonalnym oraz władz wyższego szczebla. Pojęcie nie dotyczyło stricte uprawiania polityki zagranicznej czy dyplomacji, ale ogólnej pozycji kobiet, niedoceniaenia ich profesjonalizmu i roli w środowisku naukowym oraz zawodowym. Następstwem dyskusji naukowych w węższym gronie badaczek były opracowania, raporty i publikacje naukowe traktujące o różnorodnych wymiarach feministycznego ujęcia różnych obszarów badań.

Jak Pani rozumie pojęcie feministycznej polityki zagranicznej w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

W ujęciu teoretycznym feministyczna polityka zagraniczna wywodzi się z ruchu społecznego o nazwie feminizm. Zakłada on emancypację roli i wartości kobiet w życiu politycznym oraz społecznym, ogólnie publicznym. Ponadto ruch ten domaga się równego traktowania i wynagradzania. W ujęciu praktycznym jest to piastowanie intratnych stanowisk w polityce zagranicznej (pozycje ministrów, ambasadorów czy dyrektorów generalnych biur współpracy z zagranicą). Jest to temat wciąż kontrowersyjny, a rola kobiet jest ciągle marginalizowana. Feministyczna polityka zagraniczna to łączenie wszechstronnych kompetencji, predyspozycji i umiejętności miękkich.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

Zdecydowanie tak, jest to nowatorskie i oryginalne podejście świadczące o otwartości do stosowania unikatowej metodologii w badaniach nad polityką międzynarodową.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Zdecydowanie tak.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Poprzez rozpowszechnianie tej idei, jak i coraz większą popularność perspektywy feministycznej w badaniach nad stosunkami międzynarodowymi, feministyczna polityka zagraniczna będzie wpisywać się w trendy i ujęcia badawcze polskiej nauki.

Prof. Beata Surmacz

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Po raz pierwszy z opracowaniami i tekstami dotyczącymi feministycznej perspektywy stosunków międzynarodowych zapoznałam się na przełomie XX i XXI w. podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych. Były to prace Christine Sylvester (*Feminist International Relations. An Unfinished Journey* czy *Feminist Theory and International Relations in a Postmodern Era*), Ann Tickner (*Gendering World Politics: Issues and Approaches in the Post-Cold War Era* czy *Gender in International Relations: Feminist Perspectives on Achieving International Security*) oraz teksty Cynthii Enloe.

Z pojęciem „feministycznej polityki zagranicznej” zetknęłam się z kolei, kiedy Margot Wallström ogłosiła, że Szwecja będzie prowadzić feministyczną politykę zagraniczną.

Chcę jednak zaznaczyć, że dotychczas w moich badaniach naukowych nie koncentrowałam się na tej perspektywie, dlatego nie jestem ekspertką w tym zakresie. Moja wiedza dotycząca tego podejścia do badania stosunków międzynarodowych i polityki zagranicznej jest dosyć ogólna.

Jak Pani rozumie pojęcie „feministyczna polityka zagraniczna” w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

Podejście feministyczne wprowadza do analizy stosunków międzynarodowych pojęcie „gender” (płeć jako konstrukt społeczny) jako istotną kategorię empiryczną i narzędzie teoretyczne, argumentując, że struktury, historia i wiedza o stosunkach międzynarodowych są zgenderyzowane. Wojna i pokój, konflikt i współpraca są działaniami naznaczonymi płciowo. Większość działań związanych z wojną i konfliktem oraz realizacją polityki zagranicznej jest prowadzona przez mężczyzn i zachodzi w świecie zdominowanym przez męskie wartości. Czynniki płci odgrywa również istotną rolę w badaniu stosunków międzynarodowych. Autorzy feministyczni krytykują teorie głównego nurtu za ignorowanie znaczenia płci w powstaniu i funkcjonowaniu takich instytucji jak handel, wojna czy dyplomacja. Oskarżają ich twórców o poczwórne zmaskulinizowanie

dyscypliny stosunków międzynarodowych, polegające na: (1) uprawianiu tej dyscypliny głównie przez mężczyzn; (2) marginalizacji dokonań badaczek-kobiet; (3) zainteresowaniu głównie typowo męskimi formami aktywności jako obiektem rozważań teoretycznych; (4) zainteresowaniu głównie mężczyznami jako podmiotami aktywności. Postulują potrzebę rekonstrukcji dotychczasowych teorii stosunków międzynarodowych i podstawowych kategorii badawczych. Wskazują na przykład, że tradycyjne analizy geopolityczne koncentrują się na relacjach między państwami oraz między tworzącymi je narodami, które dominują w środowisku międzynarodowym, ignorując tym samym inne linie podziałów i konfliktów, które mają wymiar pozapaństwowy, np. problemy płci, mniejszości rasowych i religijnych albo upośledzonych grup społecznych. Geopolityka feministyczna stara się ukazać, w jaki sposób konstruowany jest nowy porządek światowy i jak przebiegają nowe linie podziałów oraz granice między poszczególnymi grupami, a także w jaki sposób kategorie takie jak „kobiecość”, „imigranci”, „obcy”, „inny” są społecznie konstruowane i narzucane przez grupy dominujące.

W sferze polityki zagranicznej analiza feministyczna natomiast zwraca uwagę na dominujące maskulinistyczne nastawienie polityków, na małą obecność kobiet w instytucjach kierujących polityką zagraniczną oraz na rozbieżności w przekonaniach kobiet i mężczyzn związanych z tą polityką. Feministyczna polityka zagraniczna opiera się na założeniu, że pokój, bezpieczeństwo i rozwój nigdy nie zostaną osiągnięte, jeżeli kobiety, stanowiące ponad połowę populacji świata, będą wykluczone.

Feministyczne podejście do polityki zagranicznej koncentruje się w praktyce na kilku podstawowych kwestiach: 1) równouprawnieniu kobiet i mężczyzn w procesie formułowania i realizacji polityki zagranicznej, w tym zapewnienie odpowiedniej reprezentacji kobiet w ciałach decyzyjnych i doradczych zajmujących się polityką zagraniczną (MSZ, placówki dyplomatyczne, instytucje doradcze i eksperckie) oraz proporcjonalnej reprezentacji kobiet w gremiach kierowniczych tych instytucji; 2) umieszczeniu w głównym nurcie polityki zagranicznej kwestii równouprawnienia płci, praw kobiet jako części praw człowieka, kwestii humanitarnych wiążących się z sytuacją kobiet na obszarach objętych konfliktami, kwestii edukacji kobiet; 3) promowanie równości płci i korzystania przez kobiety z praw człowieka.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

Podejścia feministyczne mogą być użyteczne w badaniu polityki międzynarodowej, są jednak jak każde podejście teoretyczne jedynie częściowe. Co oznacza, że nie można ich traktować jako jedyne paradygmatu w procesie badawczym. Analogicznie, mogą być użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej, nie mogą być natomiast ich jedyną determinantą.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Generalnie uważam, że polityka zagraniczna powinna realizować interesy państwa. Natomiast widzę uzasadnienie dla zapewnienia lepszej reprezentacji kobiet w procesie kształtowania i realizacji polityki zagranicznej. Obecnie kierownictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych stanowią wyłącznie mężczyźni, nie mam danych dotyczących proporcji zatrudnienia w MSZ na innych stanowiskach. Nieco lepsza sytuacja wydaje się być na poziomie instytucji eksperckich z zakresu stosunków międzynarodowych, które są nadzorowane przez rząd (na czele kilku z nich stoją kobiety). Widzę również uzasadnienie większego ukierunkowania pomocy rozwojowej na potrzeby kobiet.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Prognozując rozwój tej idei, należy zwrócić uwagę na kilka czynników:

1. W związku z agresją Rosji na Ukrainę nastąpiła drastyczna zmiana sytuacji międzynarodowej, a tym samym celów i sposobu uprawiania polityki zagranicznej przez państwa. Zmiana ta również dotyczy priorytetu bezpieczeństwa militarnego, które jednocześnie jest coraz bardziej sprzężone z innymi wymiarami bezpieczeństwa (energetyczne, żywnościowe itd.).

2. Feministyczna polityka zagraniczna jest praktykowana dopiero od kilku lat zaledwie przez kilka państw, które tradycyjnie podkreślały znaczenie praw człowieka, angażowały się w wysiłki pokojowe i humanitarne oraz są liderami pomocy rozwojowej (właściwie z jednego kręgu kulturowego).

3. Liderem tej polityki była Szwecja i należy to ściśle wiązać z osobą Margot Wallström, polityczki socjaldemokratycznej z doświadczeniem pracy w instytucjach międzynarodowych (była m.in. specjalnym przedstawicielem sekretarza generalnego ONZ ds. przemocy seksualnej podczas konfliktów), a ponadto jest osobą posiadającą silną pozycję polityczną i swoją charyzmę.

4. W październiku 2022 r. nowy szwedzki rząd ogłosił, że nie będzie kontynuował feministycznej polityki zagranicznej: „priorytetem Szwecji powinna być realizacja jej interesów oraz wartości, co było przysyłane przez wydźwięk «feministycznej polityki zagranicznej»”.

5. Rząd Kanady nie zdecydował się nazwać swojej polityki zagranicznej feministyczną. Natomiast zmienił nazwę całego budżetu pomocowego na Feministyczną Politykę Pomocy Międzynarodowej. Z tego 95 proc. ma być przeznaczonych na „walkę z ubóstwem i nierównością poprzez wspieranie równości genderowej”.

Wydaje się więc, że idea feministycznej polityki zagranicznej może się rozwijać w zakresie pomocy rozwojowej i humanitarnej. Część z państw może tak wyznaczać cele tej pomocy, aby uwzględniały w większej mierze prawa kobiet i były przeznaczone na poprawę ich sytuacji (edukacyjnej, na rynku pracy itd.).

Prof. dr hab. Agata Włodkowska-Bagan

Kiedy w swojej pracy zawodowej spotkała się Pani pierwszy raz z pojęciem „feministyczna polityka zagraniczna”? W jakim kontekście? Czy styka się Pani obecnie z tą koncepcją?

Kiedy przygotowywałam się do zajęć z polityki zagranicznej państw skandynawskich, czyli ok. pięć lat temu, miałam z tym pojęciem styczność, choć stosunkowo rzadko. Zagadnienia z nim związane wprowadzam podczas zajęć, jakie wykładam na kierunku stosunki międzynarodowe.

Jak Pani rozumie pojęcie „feministyczna polityka zagraniczna” w ujęciu teoretycznym oraz jako praktyczny postulat uprawiania polityki?

W ujęciu teoretycznym to zasadność i ważność uczestnictwa kobiet w życiu politycznym oraz podejmowaniu decyzji dotyczących aktywności państwa/ państw w wymiarze międzynarodowym. To również dostrzeganie tego, co często i błędnie jest pomijane, uznawane za sprawy marginalne z racji zdominowania kręgów decyzyjnych przez mężczyzn. Kwestiami pomijanymi są często te, które w większym stopniu dotyczą kobiet oraz grup wykluczonych. Dla feministycznej polityki zagranicznej nie mniej istotna jest praktyka państwa, czyli włączanie wymienionych zagadnień do priorytetów polityki zagranicznej takich jak przeciwdziałanie dyskryminacji lub walka z przemocą i wykluczeniem. Niezwykle istotne jest tu m.in. włączanie kobiet w budowanie demokracji i pokoju na świecie, stabilizowanie konfliktów oraz partycypacja w procesach negocjacyjnych.

Czy Pani zdaniem tego rodzaju podejście jest użyteczne w prowadzeniu badań nad polityką międzynarodową? Czy teoretyczne założenia feministycznej polityki zagranicznej są użyteczne w procesie planowania i realizacji polityki zagranicznej?

Są użyteczne i potrzebne, podobnie jak podejście feministyczne w nauce o stosunkach międzynarodowych.

Czy widzi Pani uzasadnienie dla wdrożenia tego podejścia również w Polsce?

Zdecydowanie tak. Polska jako państwo średniej wielkości może wzmocnić w ten sposób swoją rozpoznawalność i prestiż oraz skuteczniej realizować

cele swojej polityki zagranicznej. Kluczowym problemem jest obecnie rząd sprawujący w Polsce władzę, któremu idee feministycznej polityki zagranicznej są obce lub nawet nieznanne.

W jakich kierunkach, Pani zdaniem, będzie się rozwijać idea feministycznej polityki zagranicznej? Jakie ma przed sobą cele?

Trudno jednoznacznie stwierdzić. W obliczu toczącej się wojny rosyjsko-ukraińskiej sprawa włączenia kobiet w ewentualne negocjacje pokojowe powinna być kluczowa. Istotne jest także stanowisko UE i państw europejskich, w których realną władzę sprawują kobiety, by to one właśnie tak ważne kwestie dla feministycznej polityki zagranicznej wprowadzały do agendy UE oraz budowały relacje z Ukrainą.

Kilka państw na świecie przyjęło feministyczną politykę zagraniczną jako model swojej polityki (Szwecja, Kanada, Niemcy). Jak Pani ocenia ich doświadczenia z wprowadzeniem zasad feministycznej polityki zagranicznej w praktyce?

Oceniam pozytywnie. Szczególnie Szwecja, choć także Kanada jest kojarzona z feministyczną polityką zagraniczną. Jej cele są długofalowe, będzie więc je można w pełni dostrzec dopiero w przyszłości.

Które podejście teoretyczne do feministycznej polityki zagranicznej jest Pani zdaniem użyteczne w procesie badawczym?

Podejście feministyczne, postkolonialne, konstruktywistyczne oraz badania rozwijane w ramach szkoły kopenhaskiej.